

12.03.2017r. Oblubieniec i Oblubienica Pana Jezusa Chrystusa – część 2

Jeżeli teraz bym wziął tak, że ojcem naszym był diabeł, bo diabeł był ojcem naszym, a matką był świat. Diabeł wraz ze światem, wytworem tego, co on potrafił zrobić trzymali nas jako swoje dziecko w uwięzi tego, co oni potrafili uczynić. Chrystus dał możliwość opuszczenia tej rodziny przez śmierć. A więc jedynie mogę skończyć z byciem dzieckiem diabła i byciem częścią tego świata przez krzyż Chrystusowy i moją śmierć na nim w Nim.

List do Efezjan, 2 rozdział mówi nam w tej sposób o tym:

„I wy umarliście przez upadki i grzechy wasze, w których niegdyś chodziliście według modły tego świata.”

Kiedy żyjący w ciemności grzechu ojciec i matka tłumaczyli nam jak żyć, to myśmy chodzili według tej nauki, i co? Śmierć. Ten ojciec i matka doprowadzali nas do śmierci, a diabeł bardzo się z tego cieszył.

„Naśladując władcę, który rządzi w powietrzu, ducha, który teraz działa w synach opornych. Wśród nich i my wszyscy żyliśmy niegdyś w pożądliwościach ciała naszego, ulegając woli ciała i zmysłów, i byliśmy z natury dziećmi gniewu, jak i inni.”

Nie było możliwości opuścić tego. Złościło nas to, że coś nam się nie udało, złościło nas to, że ktoś miał coś do nas, że ktoś od nas coś wymagał, złościł się o wiele rzeczy. Potrafiliśmy się złościć naprawdę, że kolejka za długa, cokolwiek potrafiło nas rozłościć i powodować, że mówiliśmy: co za życie, co to jest po prostu, i tak dalej, i tak dalej. Narzekaliśmy na Boga, którego nie znaliśmy.

„Ale Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem - łaską zbawieni jesteście - i wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie, aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie.”

W tych paru słowach mieści się wielka potęga chwały Boga. Nie dość, że byliśmy zdeptani w błocie tego świata, żyliśmy w sposób ohydny, drwiliśmy sobie z Boga, szydziliśmy sobie z Niego myśląc, że mamy prawo do samowoli, do wszystkiego, bo to jest nasze życie i to my decydujemy o nim – mówiliśmy – to my jesteśmy właścicielami swojego życia i to my mamy całe prawo do niego. A Bóg posłał Swojego Syna, aby nas zbawić, uratować. Można powiedzieć, że zadziałał wbrew nam, myśmy nie chcieli Jego, a On nam wyszedł naprzeciw. I nie dość, że wyszedł naprzeciw, to jeszcze wydobył nas z tego śmierdzącego bagna grzechu, bezprawia, i w Swoim Synu dał nam nowe życie. I nie tylko, że dał nowe życie, ale to nowe życie posadził po Swojej prawicy. Kiedy opuszczamy świat, nasze miejsce jest po prawicy Boga w Chrystusie Jezusie, to jest miejsce do którego zmierzamy, to jest miejsce naszej wieczności, naszej chwały, naszego zadowolenia. Oblubieniec daje nam pełne gwarancje, że dopóki my trzymamy się Jego, wierzymy w Niego, należymy do Niego to, to miejsce cały czas jest dla nas. Gdybyśmy zgrzeszyli, On nas oczyści Swoją krwią, jeśli tylko tego potrzebujemy, i dalej to miejsce jest dla nas, diabeł nie może nas tknąć, nie może nam tego miejsca odebrać, dopóki my chcemy, aby Jezus nas zmieniał, dopóki Go potrzebujemy.

A więc diabeł na pewno będzie pracował w tym kierunku, żebyśmy przestali potrzebować Jezusa, żebyśmy umieli sobie samemu radzić, żeby określać swoje życie: no ja już wiem, co mam robić, ja sobie poradzę w

tej i w tej sprawie. Jezus mówi: beze Mnie nic nie jesteście w stanie uczynić. Jest to niemożliwe, żeby bez Jezusa wygrać tutaj na świecie chociaż jedną bitwę z diabłem.

Mogę wam opowiedzieć pewną sytuację, która przeżyłem wiele lat wstecz. Będąc na wyjeździe poza Gdańskiem, na takiej pracy zleconej z dwójgiem jeszcze ludzi z którymi, wtedy pracowałem tam, szliśmy drogą i w pewnym momencie zaczęła na mnie spływać taka niebiańska radość, takie święte zadowolenie. I kiedy się tak cieszyłem, w tym momencie diabeł przyszedł i chciał mi zabrać to szczęście. I kiedy wygrałem z diabłem i nie pozwoliłem sobie zabrać tego szczęścia, doznałem, że diabeł odchodzi. I w tym momencie Bóg dał mi widzenie. Widziałem diabła na koniu i całą jego armię na koniach, jak tyłem są do mnie i odchodzą ode mnie coraz dalej i dalej i dalej. I w pewnym momencie w tym widzeniu widziałem, jak oni przeszerogowują się, przemieszczają się w tych szeregach i w pewnym momencie zawracają w moim kierunku i napierają na mnie. I kiedy, można powiedzieć, że widzenie doszło do mojego nosa, skończyło się widzenie, a w moim wnętrzu usłyszałem głos: dobry jesteś, wygrałeś. Przez to Bóg wyraźnie mi pokazał, że diabeł nie ustępuje, diabeł zmienia taktykę. Jeżeli wygrasz z nim, to on próbuje, żebyś wpadł w pychę: jesteś dobry, lepszy jesteś, potrafisz wygrywać z diabłem. I już ma cię, bo jeśli uda mu się pychę włożyć, to wtedy już Bóg stanie przeciwko. Za pychą idzie upadek.

A więc diabeł nie przestaje z nami walczyć, tylko zmienia sposób. A więc, kiedy wygramy w jeden sposób, to on przyjdzie z drugim i jeśli wygramy w drugim, to on przyjdzie z trzecim i tak po kolei, do śmierci nie ustąpi, bo on wie, gdzie my idziemy. Żarliwość jego jest straszliwa, ale nasza żarliwość musi być jeszcze większa, bo miłość do Jezusa jedynie może nas utrzymać w pozycji: nie ustąpię, bo chcę być z Nim. Jeśli to będzie tylko pozycja wiary, to ja sobie mogę pomyśleć w pewnym momencie: Pan Jezus mi daje gwarancje, a więc mogę sobie pożyc po świecku, ale miłość nie zgodzi się na życie w światowy sposób. Miłość to jest to, że z Jezusem chodzisz jak z Oblubieńcem, chodzisz po mieście, jesteś z Nim w pracy, wszędzie jesteś z Jezusem. To jest prawdziwa miłość, to nie jest jakaś wirtualna miłość, to jest rzeczywistość.

W porządku, kiedy to dotyka jednego człowieka, to jest bardzo proste. Nie znasz żadnego chrześcijanina, ani żadnej chrześcijanki. Zaczyna do ciebie docierać prawda Ewangelii, zaczynasz chcieć poznawać Jezusa, zaczynasz doznawać, że On cię wyzwala z różnych rzeczy, zaczynasz czytać Biblię i wszystko dzieje się pięknie. Twoje serce jest czyste, umysł jest zdrowy, nie grzeszysz, chodzisz z Panem i masz zdrową, czystą społeczność. Aż w pewnym momencie spotykasz na swojej drodze chrześcijanina albo chrześcijankę i zaczyna się problem. Bo okazuje się, że ten chrześcijanin, czy chrześcijanka, mówią: niemożliwe jest żyć bez grzechu na ziemi i wystarczy, że zastanowisz się: a może mi się wydaje, że żyję bez grzechu, a może ja mam takie wyobrażenie tylko, a może ja normalnie grzeszę i ten człowiek ma rację; i już grzeszysz, już grzeszysz. Zwątpienie, niepewność już jest grzechem, a więc później konsekwencja jest, że wpadasz i mówisz: no faktycznie, jak dobrze, że jest łaska. Rozumiecie? Nie wolno przestać wierzyć temu, co Oblubieniec powiedział. Jeśli Oblubieniec nauczy cię chodzić w czystości i nieskalaności oraz świętości, bo taka jest prawda Jego życia na ziemi, to nie my żyjemy, lecz Chrystus w nas. Dlatego Jezus nie grzeszy.

A więc, kiedy spotykasz wierzącego człowieka, tak ważne jest czy ten człowiek jest w Chrystusie czy tylko w religii, bo jeżeli w religii, to na pewno będzie bronić tej łaski, która pozwala mu grzeszyć i czuć się zbawionym. Ale jeśli jest w Chrystusie, to ci powie: człowieku, życie w Jezusie jest życiem bez grzechu. Paweł nigdzie nie pisze, to jest w ogóle ciekawe dla mnie doświadczenie, że wielu ludzi doszukuje się w Pawle grzechu i próbują znaleźć ten grzech w tym człowieku, a więc złapali siódmy rozdział listu do Rzymian: o Paweł napisał: chcę czynić dobro, a trzyma mnie się zło, a więc Paweł musiał grzeszyć. Nie. Paweł pisze o swoim życiu sprzed uwierzenia w Jezusa. A kiedy pisze o uwierzeniu w Jezusa, mówi: ale,

kiedy już nie jestem sam, ale jestem z Chrystusem, uwolniony zostałem od zakonu grzechu i śmierci, abym żył teraz w Duchu Świętym.

A więc Duch Święty, kiedy przychodzi, On tak naprawdę też uwalnia nas od zakonu, daje nam swobodę życia. Słowo Boże mówi, że ciało nic nie pomaga, a Duch zaś ożywia. I dobrze, kiedy jesteś sam czy sama. Ja to przeżyłem, mówię o rzeczywistości. Byłem około dwóch lat sam z Panem. Piękne doświadczenie, dopóki nie spotkałem pierwszego wierzącego, który mi zaczął wybijać z głowy to, co się nauczyłem od Chrystusa. A potem następnych i następnych, którzy z Biblii próbowali udowodnić, że jest inaczej, że my musimy żyć jak świat, przecież nie możemy się oddzielić od świata, przecież nie możemy być tak święci, tak prawdziwie święci, no i tak dalej i tak dalej.

A więc Paweł mówi do Tymoteusza: Tymoteuszu patrz za ludźmi, którzy mają czyste serce. Czystego serca nie można mieć jeśli Jezus nie mieszka w sercu. A więc patrz za ludźmi w których sercu mieszka Chrystus, z tymi przebywaj, bo oni będą wiedzieli o czym ty mówisz, co jest prawdą. Oni nie będą ci wybijać z głowy prawdy, ale będą razem z tobą dziękować za prawdę. Z nimi się umacniaj, a potem idź do tych, którzy nie znają prawdy i zanieś im prawdę, nie daj się im oszukać, lecz zanieś im prawdę. A więc problem naprawdę się zaczyna głębszy wtedy, kiedy zaczynamy się spotykać z wierzącymi ludźmi. Przeczytam to z listu do Rzymian, z 12 rozdziału:

„Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza.”

Paweł pisze, że Kościół tworzy się z części, które złożyły siebie Bogu. Z oczyszczonych części z naszych grzechów, bo taki jest Kościół. Że ciało Chrystusa na ziemi to są ci, którzy zostali uwolnieni od spuścizny grzechu i mogą złożyć siebie Bogu, aby Bóg mógł być w nich uwielbiony:

„A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe.”

W Kościele musi być prawdziwe zrozumienie Boga i prawdziwe zrozumienie działania Boga. Przez Jego Syna tu na ziemi, okazanie nam możliwość powrotu do Siebie, drogą, która jest święta, czysta, nieskalana i prawdziwa. A więc, kiedy słuchamy ze zrozumieniem tego samego Jezusa, że jest On drogą do Ojca i tą drogą chcemy wrócić przez czystość Jego życia, wtedy razem budujemy się w ten sam Boży dom. Te same pragnienia mamy. Nie mamy skażonego pragnienia, żeby ktoś szukał własnej chwały, ale szukamy jednej chwały Jezusa, który przyszedł z nieba, żeby nas zbawić z naszych grzechów.

„Powiadam bowiem każdemu spośród was, mocą danej mi łaski, by nie rozumiał o sobie więcej, niż należy rozumieć, lecz by rozumiał z umiarem stosownie do wiary, jakiej Bóg każdemu udzielił. Jak bowiem w jednym ciele wiele mamy członków, a nie wszystkie członki tę samą czynność wykonują, tak my wszyscy jesteśmy jednym ciałem w Chrystusie, a z osobna jesteśmy członkami jedni drugich.”

Będę starał się, na ile mogę, powiedzieć o tym. Nasze ciało stworzone jest z części, a każda częśćka pracuje dla dobra następnej częśćki. Wystarczy, że poruszam na przykład ręką, żeby do tych palców doszedł impuls ruszania się wszystkie części od głowy muszą przekazać wiadomość, żebym mógł normalnie funkcjonować, mięśnie muszą zadziałać, wszystko musi zadziałać. Tak i części Ciała Chrystusa muszą pracować dla chwały jednego Chrystusa, w jednym duchu budując się nawzajem. Nie szukamy własnej chwały, nie szukamy, żeby ktoś nas chwalił. Rozumiecie? Ruch chwali Boga, życie chwali Boga. Gdy żyjemy dzięki Jezusowi, chwalimy Boga. I On właśnie chce, żebyśmy w ten sposób działali. Nie

szukamy własnej chwały, nie próbujemy się wywyższać nad drugiego, nie szukamy aplauzu, albo, żeby ktoś nas podziwiał, ale w skromności przekazujemy to, co dostaliśmy w Chrystusie, następnym. To jest służba.